„ **AGRO AVIS”, nr 8/61, 1994 r. i nr 9/62, 1994 r.**

BĄDŹ JAK BIOENERGOTERAPEUTA

Niekonwencjonalne metody leczenia są pewnym uzupełnieniem medycyny oficjalnej. Nie tylko polskiej, niedoinwestowanej, ale i tej bogatej, zachodniej. Światowa Organizacja Zdrowia wręcz zaleca stosowanie ich wszędzie tam, gdzie mogą być przydatne. W Polsce ustawa o zawodzie lekarza przez leczenie rozumie wykonywanie takich czynności jak: wydawanie orzeczeń lekarskich, diagnozowanie, ordynowanie leków, wykonywanie operacji chirurgicznych i rezerwuje je dla lekarza. Leczenie metodami niekonwencjonalnymi, zwane najczęściej uzdrawianiem o ile nie narusza tych zastrzeżeń, nie jest sprzeczne z prawem.

W moim gabinecie staram się pomagać cierpiącym, często skazanym na niewyleczalność. Niektórzy z nich wręcz oświadczają, że traktują mnie jak przysłowiową ostatnią deskę ratunku. Prawie każdy z moich pacjentów ma już za sobą dość długi staż w leczeniu się. Wielu z nich szukało pomocy w klinikach, u różnych bioenergoterapeutów, zielarzy. Ja proponuję coś innego: uaktywniam pacjenta nie tylko w procesie dochodzenia do zdrowia ale i w poszukiwaniu przyczyn choroby. Metody, które stosuję to medytacja dynamiczna z wizualizacją wspomagana bioenergoterapeutycznie oraz sugestia. Dodam, że twórcą medytacji dynamicznej z

wizualizacją jest amerykański samouk z zawodu elektryk, Jose Silva. W czasie terapii uwalniam pamięć pacjenta, szczególnie tę nieuświadomioną, z negatywnych, chorobotwórczych zapisów. W ich miejsce organizm samorzutnie wprowadza treści pozytywne: można by ten proces określić przestrajaniem się w kierunku zdrowia. Następuje rozwój osobowości, poprawia się pamięć, inteligencja, zdolność przestrzennego widzenia. Moi pacjenci uczniowie, różnych szkół oprócz uwolnienia się od swoich podstawowych problemów osiągają średnio przynajmniej o jedną ocenę wyżej, a na uczenie się nie muszą już poświęcać tyle czasu, co dotychczas. Ustępują u nich różne problemy wychowawcze, w tym typowe dla okresu dojrzewania.

W naszym życiu przeżywamy wiele urazów, stresów, przykrych uczuć, w których narażeni jesteśmy na silny lęk czy ból fizyczny. Najbardziej istotne okresy to: życie w łonie matki, przeżycia okołoporodowe oraz pierwsze trzy lata. Ci, którzy wierzą w reinkarnację uznają, że na obecne życie znaczący wpływ mają również poprzednie wcielenia.

Oprócz tego wiele ze sobą niesie cywilizacja, w której żyjemy. Od dzieciństwa musimy być grzeczni, słuchać rodziców i nauczycieli, później pracodawców, policjantów, współmałżonków, stosować się do rygorów prawa, warunków ekonomicznych, mieszkaniowych, przeżywać wypadki losowe: śmierć bliskich, zawody miłosne, pożary, kradzieże, gwałty, oglądać horrory, kibicować sportowcom, myśleć o śmierci, o potępieniu i w ogóle miewać myśli negatywne.

To wszystko musi być odreagowane, inaczej przejdzie w chroniczne napięcie. Co to znaczy? Nieodreagowany stres zostaje wyparty do podświadomości, pracując w niej na zasadzie katarynki, niecelowo mobilizuje przez cały czas organizm wywołując impuls typu: uciekaj albo atakuj. Nie czynimy tego, gdyż tak naprawdę nie wiemy o co nam chodzi. Nie zdajemy sobie sprawy, że mamy do czynienia z sumą przeżyć, a to ostatnie, doprowadzające nas do furii, to przysłowiowa kropla wody.

Zmobilizowany organizm nieustannie pracuje w sposób zmieniony. Mocniej bije serce, następuje przypływ adrenaliny, wzrasta ciśnienie krwi, podnosi się w niej poziom cukru, następuje szybszy oddech, zwiększa się przemiana materii. Do mięśni napływa więcej krwi, stają się one wydolniejsze ponad potrzebę. Krew dopływa również do skóry i gęstnieje, aby zmniejszyć ewentualne krwawienie. Wyłączają się funkcje trawienne, gdyż w sytuacji walki bądź ucieczki nie są potrzebne do obrony. Nic jednak za darmo, niedokrwione zostają narządy wewnętrzne - słabną, zaczynamy na nie chorować. Gotowi do podjęcia walki bądź ucieczki

trwamy. Napięte mięśnie zużywają tyle energii, na jaką pracę zostały zaprogramowane. Napięte chronicznie blokują również kanały bioenergetyczne, w akupunkturze zwane meridianami. Nasza energia nie mogąc się w nich swobodnie przemieszczać, to znaczy zasilać organizm, staje się słabsza, inaczej - my stajemy się słabsi. Bloki te sprawiają, że ciało i psychika dotąd będące jednością, stają się sobie przeciwstawne. Wzdłuż zablokowanych kanałów słabną różne układy i narządy. Napięte mięśnie blokują naczynia włosowate, którymi do komórek dociera krew, odżywiając je i odprowadzając z nich to, co zużyte. Nie zasilone odpowiednio krwią komórki nerwowe nie przekazują w sposób właściwy do mózgu informacji o toczących się w nas procesach chorobowych. Stąd umysł nie podejmuje tak jak należy akcji prowadzących do samowyleczenia. Nieustanne napięte mięśnie odczuwamy jako bóle głowy, karku, klatki piersiowej, brzucha, kręgosłupa, stawów, jako wzdęcia, mdłości, kurcze, drżenia, osłabienia, omdlenia, zesztywnienia. Pocimy się, marzniemy. Spięci i obolali nie mamy sił na normalne życie, na miłość, radość, szczęście. Przychodzą bezsenne noce. Stajemy się nadpobudliwi. Nerwowość ogranicza nasze intelektualne możliwości - gorzej przyswajamy sobie nowe treści. Tracimy szanse na sukces, częstsze są nieporozumienia rodzinne, wkradają się zaburzenia seksualne - nie mamy sił na seks. Tracimy przyjaciół, stajemy się apatyczni, przedwcześnie się starzejemy.

Często szukamy pomocy u bioenergoterapeutów. Zasileni energią, trochę odblokowani, a przez to podleczeni, przez miesiąc czy dwa czujemy się lepiej. Później najczęściej wszystko wraca do pozycji wyjściowej. Zalegające w nas przeżycia już tego dopilnują. Zdarza się oczywiście, że energia bioenergoterapeuty, zasilając nas i odblokowując kanały, wyleczy z konkretnej choroby w miarę trwale. Nie jest ona jednak drogą do pełnego zdrowia. Nie można być na stałe zasilanym z zewnątrz.

Sadzę, że iść powinniśmy w kierunku rozwijania własnej energii, poprzez uwolnienie z podświadomości wszystkiego, co negatywne, co destrukcyjne. W ten sposób zwolnią się chronicznie napięte mięśnie i odblokują kanały bioenergetyczne. Nasza energia stanie się silniejsza, to znaczy my staniemy się silniejsi, a tym samym zdrowsi.

Bardzo istotne jest tu, aby zawsze najpierw uwolnić się od tej negatywnej, chorobotwórczej pamięci, a dopiero później od tego, co ona wytworzyła, o ile oczywiście w następstwie uporządkowania psychiki ten „wytwór” sam nie zginie. Jeśli oddziaływać będziemy nie na przyczynę, ale tylko na objaw, to musimy się spodziewać, że jeżeli nawet on ustąpi, to organizm wynajdzie inny sposób na rozwiązanie tego swojego, większego problemu, po prostu zacznie na co innego chorować. Stąd należy być ostrożnym w przeprowadzaniu jakichkolwiek zmian w obrębie ciała. Można tu doszukać się odpowiedzi na często stawiane pytanie:, dlaczego pacjent

nie przeżył, skoro operacja się udała? Śmierć bywa tu też sposobem na rozwiązanie naszych problemów, tylko wówczas należy patrzeć na nasze istnienie z innej perspektywy.

Psychosomatyka czy bioenergetyka mówią o pewnych prawidłowościach, ale i zauważają, że różni ludzie odreagowują niemal identyczne przeżycia we właściwy dla siebie sposób. Przytoczę przykład.

Ostatnio zgłosiły się do mnie dwie 75-letnie kobiety. Obydwie schorowane i wyczerpane. Jedna z nich cierpiała na prawie całkowitą bezsenność, druga na rwę kulszową wraz z przewlekłą opuchlizną nóg. Można by powiedzieć, że to już wiek. Nic bardziej mylnego, natura zaprogramowała nas przecież na 120 lat życia. Zarówno bezsenność jak i opuchlizna nóg oraz bóle związane z rwą kulszową ustąpiły już po pierwszych seansach. Główną przyczyną tych dolegliwości były przeżycia wojenne. Pierwsza pacjentka była więźniarką obozu niemieckiego w Zamościu. Za oknem jej baraku zawsze stał wóz z ciepłymi jeszcze zwłokami, potęgujący lęk o życie. W końcu szczęśliwa ucieczka, ale jakże ryzykowna, a zarazem psychicznie urazowa. Druga pacjentka wojnę przeżyła na Wołyniu i tamtejsze mordowania Polaków.

Moja terapia była dotarciem do przyczyn, dotychczasowe leczenie objawowe nie dało żadnych rezultatów. Inna pacjentka również z przeżyciami wojennymi, na koniec terapii oświadczyła mi:
Obecnie jak chodzę, to nie czuję nóg.
Dotąd ciągnęłam je za sobą, a teraz płynę
. Takich przykładów na uzdrowienie a może raczej samouzdrowienie mogę przytoczyć wiele. Każdy wymaga indywidualnego potraktowania.

Ważnym jest tu zrozumienie, że nasze zdrowie zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej świadomości. Higienę psychiki powinniśmy traktować przynajmniej tak jak dbałość o czystość ciała. Wówczas wiele chorób i dolegliwości nigdy by nie zaistniało.

STANISŁAW KWASIK